

ŁOWICZANIN

Tygodnik narodowy, społeczno-polityczny i gospodarczy poświęcony sprawom Łowicza i okolic. Wychodzi co piątek.

Cena numeru 30 groszy, kwartalnie 3.60 zł.; z przesyłką pocztową 4 zł.

— Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: —

Przed tekstem na 1 stronie 1 zł. 50 gr. *
Nekrologi i reklamy 1 złoty. **

* Ogłoszenia zwyczajne wiersz 80 groszy
** Drobnie ogłoszenie za wyraz 30 groszy

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52
Rękopisów niezastreżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 pop.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

Z Sejmu.

Przemówienie prezesa Rady Ministrów. Brak programu w sprawie opanowania ciężkiego położenia gospodarczego. Ukrócenie wybryków komunistów. Prace Komisji nad zmianą Konstytucji, budżetem i sprawami szkolnymi.

Posiedzenie Sejmu odbyło się w piątek, dn. 10 stycznia. Wywołało ono powszechne zainteresowanie ze względu na zapowiedzianą mowę prezesa Rady Ministrów, p. Bartla, który miał przedłożyć program rządu. Posiedzenie otworzył w zastępstwie chorego marszałka Daszyńskiego wicemarszałek książę Czetwertyński, członek Klubu Narodowego. Przedkładając porządek dzienny, oświadczył, że na mocy swego urzędu usuwa z obrad nagłość wniosku Klubu białorusko-włściańskiego, komunistycznego, w którym wnioskodawcy, użyli słów „zachodnia Białoruś” na określenie naszych ziem wschodnich. Po tem oświadczeniu wyszedł na trybunę poseł Rosiak, komunistą, i nie otrzymawszy głosu, zaczął przemawiać. Gdy upomnienia marszałka Czetwertyńskiego nie pomogły, podszedł do komunisty poseł Lewandowski (z Klubu Narodowego) i usunął go z mównicy. Rosiak wówczas się wygrażał i nie chciał odejść na swoje miejsce. Wtedy na rozkaz marszałka dwaj członkowie straży wyprowadzili go z sali. Marszałek Czetwertyński poddał pod głosowanie wniosek o wykluczenie Rosiaka na miesiąc posiedzeń Sejmu, co Izba przeciwko głosom socjalistów i Komunistów przyjęła. W ten sposób komunistą utracił miesięczne wynagrodzenie poselskie.

Było to pierwsze stanowcze ukaranie przez marszałka komunisty, który nie chciał uznać wezwania marszałka i pragnął zakłócić obrady Sejmu. W dalszym ciągu Sejm odesłał do Komisji przedłożenia rządowe o kredyty dodatkowe. Następnie przyjęto ustawę o upoważnieniu rządu do lokowania gotowizny w papierach wartościowych. Po załatwieniu tej sprawy wygłosił prezes Rady Ministrów długie przemówienie, które trwało z przerwą przeszło 2 i pół godziny.

Było ono poświęcone omówieniu położenia politycznego i gospodarczego i zamierzeń rządu. Zarówno rozmiary przemówienia, jak wysuwanie bardzo drobnych szczegółów wywołało znudzenie w Sejmie. Spodziewano się w tem ciężkiem położeniu gospodarczym

czego innego. Zdawało się, że prezes Rady Ministrów przedłoży wyraźny program naprawy naszych stosunków, że szczególnie po smutnych doświadczeniach i po szkodliwej polityce rolnej, która zniszczyła nasze rolnictwo, usłyszymy jasny program, obliczony na dłuższy czas, co rząd zamierza zrobić, korzystając z doświadczeń innych krajów Europy w sprawie ustalania cen na produkty rolne? I to w takiej wysokości, ażeby praca rolnika się opłacała i żeby on, przeważnie gospodarz polski, miał środki na zakupy potrzebnych wytworów przemysłu i rzemiosła a przez to utrzymał w równowadze nasze życie gospodarcze. Tymczasem stało się inaczej. Pan Bartel zamiast programu wygłosił długie przemówienie, polegające na połączeniu drobiazgowych sprawozdań wszystkich ministrów. Poza tem dowiedzieliśmy się, że obecny rząd ma być dalszym ciągiem rządów pomajowych z tą jedynie różnicą, że zamierzenia obozu rządowego mają być dziś przeprowadzone przez współpracę z Sejmem. Pan Bartel zapewniał, że do tej współpracy przystępuje z dobrą wolą i na tę współpracę liczy. Przedewszystkiem domaga się od Sejmu pracy w zakresie naprawy Konstytucji i uchwalenia budżetu. Narazie rząd będzie tylko przyglądał się pracy Komisji Konstytucyjnej i dopiero na podstawie jej wyników zabierze głos w sprawie zmiany naszego ustroju. Z tego wynika, że narazie rząd nie umie powiedzieć w jakim kierunku ma iść naprawa naszej Konstytucji. W obszernem omówieniu bolączek gospodarczych ograniczył się właściwie p. prezes Rady Ministrów do wyliczenia prac poprzednich rządów. Zapowiedź zmiany udzielenia zasiłków wywozowych na zboże oraz narzekanie pod adresem organizacji rolniczych nie wywołała napewno dobrego wrażenia wśród rolników. Chcąc zyskać sobie poparcie lewicy, zapewniał, że czeka nas bardzo szerokie rozszerzenie ubezpieczeń społecznych i tak już zbyt kosztownych. Trudno tę zapowiedź pogodzić z wywodami o ciężkiem położeniu gospodarzem oraz o konieczności ratowania wytwórczości rolnej i przemysłowej. W tych tak ważnych sprawach rząd obecny programu swojego nie ujawnił. Mówiąc o polityce zagranicznej, zapewniał, że w dalszym ciągu dbać będziemy o wzmocnienie pokoju oraz o dobre stosunki z sąsiadami. Zapowiedź bezstronności władz administracyjnych i sprawiedliwszego odnoszenia się do prasy zakończył swe przemówienie.

Mowa prezesa Rady Ministrów, wywołała tylko oklaski na ławach stronnictwa rządowego. Poczem

przystąpiono do obrad nad ustawą o zmianie rozporządzenia Pana Prezydenta Rzpltej o „Dzienniku Ustaw” w kierunku ogłaszania w nim uchwał sejmowych. Chodzi tu o bardzo ważny zatarg między rządem i sejmem, że rząd wbrew przepisom Konstytucji nie ogłosił uchwały sejmowej, znoszącej rozporządzenie Pana Prezydenta w sprawie prawa prasowego. W Obronie rządu wystąpił wiceminister sprawiedliwości i posłowie stronnictwa rządowego. Przeciwno wadliwemu tłumaczeniu ustawy konstytucyjnej wystąpił bardzo energicznie marszałek Trąpczyński z Klubu Narodowego.

Mówił on: „Pomimo, że sprawa jest zupełnie jasną, że rozporządzenie w sprawie ustawy prasowej zostało przez Sejm zniesione, przewleka się ogłoszenie tej ustawy przez 3 lata.

„Na mocy tej nieważnej ustawy tysiące ludzi pakują do więzienia, dziesiątki tysięcy gazet przesładują. Jeżeli dzisiaj p. wiceminister sprawiedliwości wspominał dziś tu z rozczuleniem p. Cara, to ja powiem, życzę Polsce, żeby nigdy takiego drugiego ministra sprawiedliwości nie miała. (Huczne oklaski, wrzawa na ławach stronnictwa rządowego). Rządy Cara i Składkowskiego jednym zamachem pióra odebrały nam to wszystko, o co ludzkość od 150 lat walczyła, wolność prasy. Każdy uczciwy człowiek się obraża, gdy widzi często puste miejsca w gazetach. Panowie z obozu rządowego nie widzą, jak wielką krzywdę obozowi rządowemu wyrządzono”. Po wyjaśnieniach referenta przyjęto ustawę wbrew, głosom stronnictwa rządowego.

Następnie posiedzenie naznaczył marszałek Czetwertyński na środę, na którym będzie odpowiedź posłów na przemówienie prezesa Rady Ministrów.

W ostatnich dniach pracują bardzo energicznie komisje sejmowe. Komisja Budżetowa rozpatrywała ostatnio budżet ministerstwa spraw wewnętrznych,

przy którym bardzo ostrej ocenie poddano działalność władz, nadmierną ilość kar administracyjnych i wykazano zbyt znaczne zbędne wydatki, szczególnie obciążanie przez starostów wydatkami osobowymi kas samorządów. Komisja Konstytucyjna rozpoczęła w dniu 11 rozprawę nad zgłoszonymi wnioskami o zmianie Konstytucji. Komisja Oświatowa pracowała nad ustawą o prawach nauczycielskich. Wnioski najważniejsze w tej sprawie przedstawił pos. Kornecki z Klubu Narodowego.

Z historii jedwabnictwa Ziemi Łowickiej. Sadzenie drzew morwowych i hodowanie jedwabników.

„Kto sadi drzewa morwowe, rzuca garść złota do skarbu krajowego”.
H. SIENKIE WICZ.

Przemysł jedwabniczy powstał w bardzo dawnych czasach. Według podania, ojczyzną jedwabnictwa były Chiny. W Polsce jedwabnictwo znane było już w 17 wieku. Jak to świadczą akta urzędowe, z dnia 16-28 lutego 1838 r. Ziemia Łowicka posiada też swoją historję jedwabnictwa. W roku 1836, Zarząd Gubernjalny Mazowiecki, w trosce swej o podniesienie wytwórczości Ojczyściej, poczynił odpowiednie zarządzenia Urzędem Muncypalnym, Komisarzom Obwodowym Urzędem Gminnym zapoczątkowania sadzenia drzew morwowych, aby następnie wprowadzić hodowlę jedwabników w celu stworzenia w Polsce przemysłu jedwabniczego. W tym celu nabył działko „O jedwabnictwie” Kurowskiego, a u pana Birnera, emeryta, zamieszkałego w Warszawie, który w tym czasie trudnił się hodowaniem jedwa-

T. I. GUMINSKI.

BZURĄ, NEREM I WARTĄ DO POZNANIA.

I pełnemi piersiami w swojszczyźnie dalekie
Napiję się powietrza i wód z każdej rzeki
SYROKOMLA.

(Dokończenie.).

Przygnębiająco działa jednak ten brak wszelkiego życia na rzece, pozbawionej wszelkich przeszkód dla żeglugi. Kiedy nareszcie popłyną tędy ładowne baty, berlinki, a para i żagiel wniesie ruch na tę cichą wodę.

Wreszcie skończyła się i strefa lasów. Oba brzegi złocą bujne lany zbóż. Wsie gospodarskie ustąpiły zupełnie folwarkom. W jednym z nich, gdzie karbowy był całym administratorem zatrzymujemy się na nocleg, już ostatni przed Poznaniem. Od desperackiej podróży nocą, i dotarcia chociażby nad ranem do celu, odstraszyło nas pochmurne niebo. Mieliśmy już doświadczenia z jazdy w dzień podczas deszczu, to też woleliśmy złego nocą nie kusić. Od ostatniego noclegu ujechaliśmy około 45 km.

Sobota, 13 lipca.

Pobudka o godz. 3-ciej rano. Ciemności jeszcze panowały nad ziemią, bo dzień zapowiadał się pochmurny, kiedy ostry gwizd komendanta poderwał wszystkich na nogi. Nikt nie ociąga się ze wstawaniem i rażno zbiera swe manatki. Wszak od Poznania dzieli nas 71 km; w niedzielę uroczyste otwarcie II Złotu Narodowego—celu całego wysiłku, a więc lenić się nie wolno.

Pada ostatnie zapytanie—Czy gotowe?—I odbijamy na wodę. Monotonny krajobraz pól ożywia wkrótce kępa pięknego lasu z nieśmiało przytuloną

prawdziwą gospodą nadrzeczną, niedzisiejszej struktury. Pamięta zapewne staruszka lepsze czasy, kiedy to brak kolei i dróg zmuszał do częstszego korzystania z rzeki.

Jest nowość! Mijamy prawdziwy wrak, gdzie woda kłębi się i burzy, choć cisza wiatru nie marszczy powierzchnię. Ostrzegano nas przed tem miejscem na ostatnim noclegu. Niebezpieczeństwo! Tutaj na dnie Warty spoczywa zatopiona berlinka. Omijaj ją zdaleka, abyś nie podzielił jej losu. Ona jest właśnie tym wrakiem, mówiąc językiem marynarza.

Pod Sremem popsula się pogoda. Zaczął rosić drobniutki deszczyk. Srem, pierwsze w naszej podróży miasto wojew. poznańskiego uczyniło zgoła odmienne wrażenie od wszystkich osiedli miejskich, jakie dotychczas przejeżdżaliśmy.

Poczynając od mostu żelaznego na Warcie i pysznej cukierni nadbrzeżnej, której nie powstydziłyby się nawet stolica, wszędzie rzuca się w oczy zamożność i porządek.

Ale, co najważniejsze, to, ta siedmiotysięczna miejscina zawiera 96% ludności polskiej, kulturalnej i patriotycznej. Tak, tak stwierdzić to może najbardziej pobieżna obserwacja. Tu w Sremie na rynku stał autobus pasażerski z czasopismami na użytek podróżnych. Niewiadomo naprawdę, czy gdzieś coś podobnego jest w Polsce?

Przed ratuszem piękny pomnik z brązowym dobozem—powstańcem wielkopolskim, świadczy o sile uczuć narodowych Sremian, którzy nie żalują grosza na uczczenie swych bohaterów. Żadnego obcego słowa nie słychać na ulicy. Wszędzie nokoło typowo polskie twarze mieszczan, jak i polskim jest tu każdy kamień od wiekowego szczytu zielonego helmu starej fary po ściany kamiennego nadbrzeża Warty.

bników, nabył potrzebną ilość nasienia morwowego. Odpowiednia ilość nasienia morwowego była przesłana do Łowicza, Bolimowa, Wiskitek i Sochaczewa, polecając jednocześnie właściwym Urzędem Muni-

cypalnym zaprowadzenie szkólek morwowych, wybrania odpowiednich miejsc dla nich, zabezpieczenia i „szczególnej troskliwości”. Dla każdego z miast był wyznaczony do dyspozycji odpowiedni fundusz

Nazwisko miasta	Ile wysiano nasion morwy białej zakupionej kosztem Kasy Miejskiej	Ile utrzymało się dotąd roślin	Do jakiej wzrosły wysokości i w jakim znajdują się stanie	Jaki wpływ wywarły na plantacje w latach dawnych w szczególności ile w każdym roku wymarło drzew	Czy prywatni właściciele miast pozakładali plantacje i wiele w nich sztuk znajdował się może	Z jakim skutkiem udają się podobne plantacje po wsiach i gdzie w szczególności	U w a g i
Łowicz	Z nadesłanych nasion morwy białej przez p. Birnera wysiano 1838 r. lutów 8	przeszło szt. 100-	Od 4 do 6 ćwierci łokcia i te dość w dobrym stanie znajdują się.	do 500 szt. skutkiem mrozów w r. b. wymarło	żaden		
Sochaczew	na wiosnę r. b. zasiano lutów 3.	przeszło 400 szt.	Od 4 do 6 ćwierci łokcia i znajdują się w dość dobrym stanie.	Skutkiem mrozów nasiona morwy powymierały.	żaden		
	Z nadesłanych przez p. Birnera nasion w 1838 r. wysiano lutów 4, w 1839 lutów 2.	żadna	Wysiane morwy w 1838 r. nie powschodziły, jak również i te, które w r. b. na wiosnę wysiane.				
Bolimów	Z zakupionych nasion wysiano w 1838 r. lut. 4 w r. b. 2 lut	nie weszły	Od 3 do 4 ćwierci łokcia i dość dobrze konserwują się.	Mróz nie tyle wywarł szkody w 1838 r. o ile susza nasionom zaszkodziła.	żaden		
Wiskitki	W 1838 r. wysiano lutów 8.	przyjęło się przeszło 200 sztuk.	nie weszły	Częścią mrozy, częścią susza morwy zniszczyła.	żaden		

i wskazany sposób uprawy i prowadzenia hodowli drzew morwowych.

Do Kapituły Kollegjaty Łowickiej 1/13 maja 1838 r. wpłynęło urzędowe pismo następującej treści:

Rząd, troskliwy o rozpowszechnienie w kraju hodowli jedwabników oraz ułatwienie sposobności uprawy drzew morwowych, nadesłał nasienie morwowe dla m. Łowicza, które w tych dniach właśnie zasiane

Z zalem rozstawaliśmy się z pięknym miasteczkiem, unosząc z sobą cząstkę jego czaru czystej polskości.

Warta za Sremem zbacza prawie pod kątem prostym na północ i zostaje mniej lub więcej wierna temu kierunkowi aż do samej stolicy Przemysławowej. Brzegi obsiadają gęsto dwory, i co najdziwniejsze z lasu wjeżdżamy do lasu. W pewnym miejscu zadziwiamy swoimi osobami obóz harcerek, które zdaje się dopiero co odprawiły pobudkę, kiedy my już pięć godzin jesteśmy w drodze.

Deszcz przestał padać. Zrywa się natomiast silny wiatr północno-zachodni, spędzając kłęby chmur. Walczymy z silną boczną falą, grożącą niechybnym wywróceniem wrazie bocznego uderzenia.

Woda zalewa dziób kajaków i bryzga pianą na wiosłarzy. Łódka silnie się kołysze, z pluskiem skacząc z węży na wężę. Kajaki zaś, to nikną wśród fal, to znów błyskają swą białą, tnąc ostro grzbiety wodnych wałów.

Urządzamy polowanie na największe fale. Oto sunie zdala balwan z grzywą białej piany. Wszyscy wiosłują gorączkowo, aby wdrzeć mu się na grzbiet i momentalnie opaść z okrzykiem radości wśród bryzgów piany.

Zamiast obiadu spożywamy tylko skromny posiłek w majątku Baranowo, w pobliżu słynnego Rogalina Raczyńskich. Zbiory wyprawy powiększa fotografia pięknego dworku z czasów saskich. Ze zwiedzenia galerji sztuki w Rogalinie trzeba było

zrezygnować, wobec konieczności przybycia najpóźniej wieczorem do Poznania.

Wkrótce za Baranowem już odczuwamy bliskość miasta, bo oto przejeżdżamy obok Puszczykowa, pierwszego letniska podmiejskiego. Na brzegach jawią się liczne wille, rozpraszając ciemną barwę lasu, jasnym promieniem.

Mimo zmęczenie wśród załogi humor panuje wyśmienity. Radość z bliskości celu podróży i świadomość dokonania niecodziennego dzieła każe zapomnieć o znużeniu.

Witamy się serdecznie znów po raz chyba już dziesiąty z Przemysławianami, którzy obojętni na to, kto pierwszym będzie w Poznaniu pozwalają się prześcignąć, aby wreszcie przegonić nas ostatecznie pod samymi murami Przemysławowego grodu.

Na Warcie ruch niezwykle. Łodzie wszelakich typów uwijają się we wszystkich kierunkach. Na przystaniach licznych klubów aż się roi od braci wiosłarskiej. Czemu bliżej miasta tem ludniej na rzece

Dochodziła godzina 19-ta, gdyśmy, przejechawszy przez cały Poznań, dobili nakońcu do słupka z liczbą 107. Tu kres podróży.

Setki chorągwi powiewają zdala ku nam, to już teren II Zlotu Narodowego Harcerzy. Koniec Odyssei. Za chwilę staniemy się mieszkańcami wielkiego, siedmiotysięcznego, miasta namiotów.

Koniec.

T. S Gumiński.

Wszystkim, którzy okazali nam tyle pomocy i współczucia, w ciężkich dla nas dniach po stracie Męza i Ojca naszego

ś. p.

PIOTRA

ŚWIDERSKIEGO

oraz wzięli tak liczny udział w oddaniu ostatniej posługi Jego zwłokom, a w szczególności: Przewielebnym księżom: Kaniownikowi Trawińskiemu, Proboszczowi Zaleskiemu, Prałatowi Bielawskiemu, ks. Lipińskiemu i ks. Wasiakowi; Oddziałowi w Łowiczu Związku Młynarzy Polskich; Oddziałom Och. Straży Pożarnej w Strugienicach i Bocheniu, oraz Sąsiadom, składa serdeczne „Bóg Zapłać”

Żona, Dzieci i Rodzina.

być winno na odpowiednim gruncie. Ponieważ, wedle opinii znawców, w całym mieście Łowiczu niema odpowiedniejszego gruntu do uprawy drzew morwowych nad grunt przy kościele św. Leonarda, czyli dawniejszy cmentarz, przeto wzywa się Szanowną Kapitułę, ażeby na dawnym cmentarzu przy kościele św. Leonarda dozwoliła założyć plantację drzew morwowych z tym wyraźnym ze strony Komisarza Obwođu zapewnieniem, iż dozwolenie gruntu tego na plantację nigdy w żadnym wypadku nie będzie osłabiać prawa dziedzictwa i posiadłości Kościoła, że nawet i drzewa morwowe staną się własnością Kościoła, gdyż Rząd ma jedynie na celu upowszechnienie hodowania drzew morwowych w Kraju.

Rząd Gubernjalny, w swoim zarządzeniu, jak to wynika z powyższego, przewidział wszystko, a jak było to zarządzenie wykonane i jakie dało rezultaty zobaczymy z wykazu tabelarycznego, nizej podanego, z dnia 6 listopada 1839 r., obejmującego wiadomości o plantacji drzew morwowych.

Nie posiadam żadnych danych co do kontynuowania w następnych latach uprawy drzew morwowych w Łowickiem, przeto przechodzę do czasów obecnych. Drzewa morwowe trwają do 200 lat, więc część drzew z roku 1838 i następnych lat mogła się utrzymać i do dnia dzisiejszego. Redakcja „Łowiczana” przeszło rok temu zwracała się do wszystkich obywateli Ziemi Łowickiej z uprzejmą prośbą o zakomunikowanie Redakcji, gdzie i w jakiej ilości są drzewa morwowe, lecz na kilkakrotne prośby odpowiedzi nie było. Czyżby społeczeństwo Ziemi Łowickiej bagatelizowało tę sprawę i uważało za drobnostkę, nie zasługującą uwagi? Inaczej jest jednak w całej Polsce. Statystyczne, dane na P. W. K. w Poznaniu mówią, że gdy w 1924 r. wysadzone było tylko 32 drzewka morwowe, to w 1927 r. zasadzone było już 70043. Wiadome jest, że Polskie Koleje Państwowe zakładają szkółki drzew morwowych i zasadzają zywopłot wzdłuż torów kolejowych. Niektóre garnizony wojskowe zasadzają drzewa morwowe, aby żołnierzy zapoznać z hodowlą drzew morwowych i jedwabników, żeby żołnierze tę umiejętność zawieźli do domu.

Hodowla jedwabników na całym świecie jest przeważnie w rękach drobnych rolników, a więc i wieś Polska, która posiada ku temu wszelkie warunki, musiałaby zacząć od sadzenia drzew morwowych, żeby za tem wprowadzić hodowlę jedwabników.

Aby ta gałąź rolnictwa rozwinęła się po wsiach, Duchowieństwo i Nauczycielstwo powinni przyjść z pomocą wieśniakom przykładem i wskazówkami. Przeszła zima zniszczyła olbrzymią ilość drzew owocowych, a morwowych—bardzo mały procent, co jest dowodem, że drzewo morwowe w naszym klimacie znosi największe mrozy. Ucierpiał tylko na gruntach zbyt wilgotnych, nieodpowiednich dla hodowli drzew morwowych.

A więc do pracy! Dla ukochanej Ojczyzny i dla podniesienia dobrobytu drobnego rolnika. Kto ma kawałek ziemi, niech „rzuci garść złota do Skarbu Ojczystego”, sadząc drzewa morwowe

E. Grzybowski.

Z dnia na dzień coraz lepiej.

Jak do tej pory ustawicznie się słyszało, iż wszyscy przedmawiający ministrowie o ile nie byli złodziejami dobra publicznego—to w każdym razie ludźmi nieudolnymi. Na ten temat w ostatnich dniach odbyła się polemika pomiędzy b. ministrem p. Zdziechowskim a Marszałkiem Sejmu p. Daszyńskim. W tymże samym czasie p. pułk. Matuszewski, obecny kierownik ministerstwa Skarbu, publicznie z trybuny Sejmowej oświadczył, składając tym samym swe uznanie zasługom, jakie oddali pp. Grabski, Zdziechowski i Michalski, iż finanse nasze, a z nimi i cała nasza praca ekonomiczna inaczej wyglądałyby, gdyby nie stworzenie **Banku Polskiego** i wprowadzenie monopolu spisytusowego przez p. **Władysława Grabskiego** wprowadzenie monopolu tytoniowego przez p. **Jerzego Michalskiego** doprowadzenie finansów naszych do zupełnej równowagi przez p. **Zdziechowskiego**.

Oświadczenie powyższe szczególnie podkreślamy,—gdyż w ciągu tych trzech lat nic innego nie słyszeliśmy, jak ustawiczną krytykę i niesłuszne oskarżania ludzi, którzy położyli istotne zasługi i którym nareszcie należy się pełne uznanie. Wobec czego jesteśmy z całym uznaniem dla uczciwej i słusznej bezstronności!

Replika na nie—„odpowieź...” p. W. B.

W swojej „Odpowiedzi...” pisze p. W. B., że nie jest w możności polemizować ze mną, ponieważ uwagi drukowane w „satyrze” p. t. „Przy szklaneczce” komentuję dokładnie, do błędów swych przyznać się nie chcę a w naiwności swej, szedłem tak daleko że szukałem p. Hilarego... Że pan, panie W. B. nie jest w możności polemizować, to wiem....

Następnie nie wiadomo jakim „cudem” wypracowanie pańskie „Przy szklaneczce” zamieniło się w... satyrę? Dziwi się p. W. B., że nie domyśliłem się, że pisał satyrę—Dziwi również p. W. B. to, że odpisując, komentuję jego uwagi dokładnie, zamiast czytać je „po lebkach” i do błędów przyznać się... Co będzie panie W. B., Kiedy napiszę, że moje „Humorestki” były satyrą?—Choć „Humorestki” satyrą nazwać mogę, gdyż wyszydzały i potępiały „śmieszności”, to jednak nie napiszę, że uwagi w „Humorestkach”—nie należy komentować dokładnie, ponieważ wiem co to jest satyra. „Satyra prawdę mówi”—pisze Ignacy Krasicki. Toteż „studjum” pańskie „Przy szklaneczce”—satyrą nie jest.

Pisze pan, że do błędów przyznać się nie chcę. Błędy? Czy pan wogóle wykazał błędy w „Humorestkach”?—Więc poco bawić się przelewaniem

„z pustego w próżne”? Poco robić „szopki” z p. Hilarym, pajacem sznurkowym, którego w sposób (jaki? satyryczny?) nieetyczny podszył pan pod cudze nazwisko? Nazwisko p. W. B. to święta rzecz. Szargać niem nie wolno. Podszywać kogoś w sposób zupełnie niedwuznaczny pod cudze nazwisko także nie wolno. Obrona nazwiska jest według pana... naiwnością. Czy pan wie, co pan napisał? Poco robić z siebie zdzieciniałego staruszka?—Albo... Przypomniał sobie p. W. B. coś o „Mroku północy”, w którym pisałem, że opinii nie lękam się ponieważ sam oczywiście z opinią liczy się zawsze, dlatego—jak pisze nie może przyznać się otwarcie, iż czytuje moje t. zw. „orle wzloty”, czyli artykuły, ponieważ „upadłby” w oczach ludzi i dlatego wbrew mojemu życzeniu zmuszony jest nadal podpisywać się kryptonimem. Słowem p. W. B. wstydi się, że czyta moje artykuły.—Sprawę tę odkładam na później, Mam czas...—Trzymanie straży przez „Opinię” nad moją osobą (dziwna troskliwość) jest czemś operetkowym, zwłaszcza, że za głównego reprezentanta „Opinii” uważa się p. W. B.

Pan W. B. jest jeszcze na tyle łaskawy (—), że pozwala mi „skrzydła orle” rozwijać, radząc mi jednak nie lecieć tam, „gdzie według Wyspiańskiego orzeł lecieć nie powinien”. Tak, może według Wyspiańskiego, ale nie według opinii, która stawiała umysłowość Wyspiańskiego na poziomie jakiegoś „radcy miejskiego”, nie według opinii, która obojętnością lub szyderstwem wyczerpywała siły genialnego poety i malarza... Przecież to Wyspiański pisał: „Ja pracuję od lat kilku na moją własną niesławę i zgubienie”. Opinia tak opiekowała się Wyspiańskim, że nie namalował ani jednej twarzy śmiejącej się, że nie tknął ani jednej „wesołej” struny w swoich dramatach...

Ja „leczę” tymczasem ponad prowincjonalnemi... opłotkami z napisami „wstęp wzbroniony”, choć „Opinia stoi na straży i lot mój należycie ocenia”.

Odpowiedzi pańskie, panie W. B. są najlepszymi argumentami na poparcie moich zarzutów, czynionych Bibliotece Miejskiej. Przemilczenie sprawy przez kierowników byłych i obecnych Biblioteki, jak również odpowiadanie „z za płotu” p. W. B.—świadczy, że nieporządek w Bibliotece istnieje taki, jak pisałem. Wszystko to powinno czytelników przekonać o wartości i prawdziwości moich twierdzeń. Ponieważ tygodnie upływają a w Bibliotece jest wszystko po staremu, proponuję zupełnie poważnie tym, którzy zarządzają Biblioteką zwrócić się do mnie listownie o współpracę przy uporządkowaniu chociażby katalogów. Pana W. B. ze swej strony poproszę również o współpracę. Sądzę że mi nie odmówi. Chyba, że starość nie pozwoli p. W. B. pracować ze mną, człowiekiem młodym. O ile tak, to niech pan trzyma straż nad moim lotem. Tylko ostrożnie proszę patrzeć na moje „orle wzloty”.

Jan Wegner.

Przyp. Red. Sądząc, iż omawiana sprawa—jest w zupełności wyjaśnioną pozwalamy sobie na tem powyższą dyskusję zamknąć.

Dr. med. T. JASIOBĘDZKI

Choroby skórne, weneryczne i nerwowe,
Analizy krwi na Wassermann.

Przyjmuje tylko w niedziele od 10—11
i w czwartki g. 6—7. Zduńska 27.

W Warszawie codziennie prócz wtorków i czwartków od 6—7.

Piękna 16-b.

3—2

KRONIKA.

Kalendarzyk

† Piątek Antoniego Op.
Sobota Katedry św. Piotra w Rzym.
Niedziela Henryka B. W.
Poniedziałek Fabjana i Sebastjana.
Wtorek Agnieszki P. M.
Środa Wincentego i Anastaz M.
Czwartek Ildenfonsa B. W.

Wschód słońca 7.36 Zachód 15.55.

Miejscowa.

— **Harcerki żołnierzom K. O. P.** i Harc. Druz. Żeńska im. H. Pustowójtówny, tak chlubnie zapisawszy się w dziejach nie tylko harcerstwa łowickiego, swą wyteżoną i owocną pracą społeczną podczas lata r. ub. wśród naogół nieprzyjaznej nam ludności ukraińskiej pogranicza (patrz „Łowiczanie” № 2), stara się nadal podtrzymać kontakt nie tylko z tamtejszą ludnością, ale i z dzielnymi żołnierzami K. O. P., którzy podczas obozowania letniego harcerek pod Kudryńcami, nie szczędzili im dowodów sympatii i pomocy.

Oto z inicjatywy drużynowej Dhny Ir. Trawińskiej do kompanii, konsystującej w Kudryńcach nad granicą bolszewicką, harcerki wysłały na gwiazdkę 77 paczek, zawierających szereg cennych i praktycznych podarków w postaci mydełek, ciepłych nauszników, lusterek, papieru listowego i pamiątek z Łowicza i t. p. Przedmioty powyższe zostały zebrane wśród uczennic gim. żeńskiego przy współudziale finansowym Koła P. Harc. i Oddziału P. B. Krzyża w Łowiczu.

— **Zmiana w harcerstwie.** W dn. 15 b. m. obowiązki Komendanta Hufca ks. Łowickiego Z. H. P. objął dh. Stefan Łyczkowski' na miejsce ustępującego dha. Tadeusza Gumińskiego. We wszystkich sprawach dotyczących się harcerstwa łowickiego męskiego zwracać się należy pod adresem: Stef. Łyczkowski—Państw. gim. im. ks. J. Poniatowskiego w Łowiczu.

— **Akademja ku czci—Curie-Skłodowskiej** W dniu 22 stycznia b. r. o godz. 18 ej i ¼ w sali Kina Wojskowego odbędzie się staraniem Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet Akademja ku czci Marji Curie-Skłodowskiej. Na Akademji zostanie między innymi wygłoszone przemówienie profesora W. Dolezala pod tytułem: „Zagadnienie budowy świata—a Marja Curie-Skłodowska”.

Wejście zł. 1.00. Dla uczącej się młodzieży gr 20.

— **Komunikat.** W grudniu ub. r. odbyło się Doroczne Walne Zebranie Akademickiego Koła Łowiczanie, na którym dokonano wyboru nowych władz w następującym składzie:

Prezes—kol. Pierzan.

w. prezes—kol. Wł. Doleżał

Sekretarz—kol. G. Rokicka

w. Sekretarz—kol. J. Lendzionówna

Skarbnik—kol. F. Łapiński

w. skarbnik—kol. J. Tokarski

Kierownik kom. D. H.—kol. Sz. Puczyński

w. kierownika kom. D. H.—kol. J. Suflński.

— **Burmistrz m. Łowicza p. Jan Michalski** jest pierwszym honorowym członkiem Ligi Pracy. W dniu 10 stycznia r. b. w celu upamiętnienia dziesięciolecia „Ligi Pracy” odbyło się w Warszawie uroczyste zebranie Tow. „Ligi Pracy”. Inżynier P. Drzewiecki, jako prezes, wygłosił krótkie sprawozdanie z działalności „Ligi w ciągu ubiegłego dziesięciolecia. Następnie dokonano wyboru 3 honorowych członków Towarzystwa „Ligi Pracy”, a mianowicie pp. prezydenta miasta Poznania C. Ratajskie-

go, b. dyrektora wystawy poznańskiej S. Wachowicka i Inż p. Drzewieckiego.

Dotej pory jedynym członkiem honorowym Towarzystwa „Ligi Pracy” był p. Jan Michalski b. minister aprowizacji i były prezydent miasta Kalisza któremu zburzony przez Niemców Kalisz zawdzięcza swą odbudowę.

— **Bal akademicki.** W piątek dn. 17 b. m. o godz. 19-tej odbędzie się w lokalu Resursy Obywatelskiej zebranie organizacyjne komitetu balu Akademickiego Koła Łowiczan.

— **Ładne perspektywy.** Dowiadujemy się że prawie we wszystkich większych miastach gdzie gospodarka socjalistyczna zapuściła swoje korzenie w inwestycyjnych przedsiębiorstwach miejskich, siedzą rządowi kontrolerzy i sekwestratorzy ażeby wydobyć raty pożyczkowe udzielane miastom. Pod tym względem miasta takie jak Łódź, Radom, Włocławek, Sosnowiec, w gospodarce swej pozostawiają dużo do życzenia. Piotrków również należy do takich miast, jednak zaczyna się leczyć z socjalistycznych zapędów i szuka poprawy dobrobytu miasta na innej drodze, ofiarowując przemysłowcom zakładanie fabryk przez udzielanie darmo placów i zwalniania na okres 10 letni od podatków. Takim koncesjom nadawanym przed 100 laty, zawdzięcza Łódź swoje powstanie a i Warszawa zawdzięczając tylko temu, że dotychczas rządy nie dostały się w całości w ręce socjalistów, udało się żywiolom narodowym uchronić Warszawę od powyższej katastrofy jaką przeżywają miasta rządzone przez socjalistów.

— **Kino „Eos”** wyświetla w sobotę, niedzielę i poniedziałek „Golgotę uciwiwej kobiety”. Następny program „Tańczący Wiedeń”. Wkrótce „Tajemnica przystanku tramwajowego”.

— **Kino 10 p. p.** wyświetla w piątek, sobotę, niedzielę i poniedziałek: „Romans współczesnej panny” Następny program: „Bandyta” Wkrótce: „Miłość Księcia Sergjusza”.

— **Taksa dla dorożek.** Niejednokrotnie słyśmy się utyskiwania P. T. Publiczności na miejscowych dorożkarzy z powodu zbyt wygórowanych żądań; otóż dla uniknięcia na przyszłość podobnych rzeczy—podajemy poniżej tabelę obowiązującą od dnia 1 września 1929 r. dla orjentacji:

1) Za kurs jazdy wewnątrz miasta w dzień 1 zł, w nocy 1, gr. 50. 2) Za kurs jazdy od i do dworca Wiedeńskiego w dzień 1, gr. 20, w nocy 2 zł. 3) Za kurs jazdy od i do dworca Zielkowie w dzień 1, gr. 50, w nocy 2, gr. 50. 4) Godzina jazdy w dzień 3 zł, w nocy 3, gr. 50. 5) Za bagaż ponad 16 kg. dolicza się w dzień 50 gr, w nocy 50 gr. 6) Jazda na fabrykę chemiczną, Blich, rzeźnię miejską, Kostkę, opłaca się według taksy obowiązującej do dworca kol. Zielkowie.

Uwagi. 1) Czas nocny liczy się od godz. 10 wiecz. do godz. 7 ej rano. 2) Jazda na Łowicką wieś i do miejscowości leżących poza obrębem m. Łowicza zależy od dobrowolnej umowy. 3) W dni świąt Wielkiej Nocy i Bożego Narodzenia niniejsza taksa nie obowiązuje. 4) Bagaż liczy się od 16 kg. wzwyż. 5) Taksa niniejsza obowiązuje dla trzech osób w dorożce, ponad trzy osoby dodatkowo opłata. 6) Rzeczy pozostawione w dorożce, dorożkarz winien natychmiast złożyć w biurze Magistratu w przeciwnym razie podlega karze. 7) Opłaty za jazdę do wszystkich miejsc publicznych uiszczają się przed skończeniem kursu. 8) Wykroczenia będą karane grzywną, w razie niemożliwości zapłaty—aresztem, 9) Dorożkarz nie zaopatrzony w takse niema prawa jazdy po mieście. 10) Dorożkarz pobierający opłaty ponad takse będzie pozbawiony prawa jazdy.

Magistrat.

Łowicz, dn. 1.IX 1929 r.

Z kraju.

—z- **Tajemnice Puszczy Białowieskiej.** Przestaną być tajemnicą gdyż jak się dowiadujemy z Gazety Warszawskiej kwestja powyższa ma wejść pod obrady Sejmu.

Ofiary.

Na straż ogniowa

Zamiast biletów wejścia na bal p. p. L. Czarnecy 8 zł.

Do uznania Redakcji.

Zamiast wieńca na grób ś. p. P. Swiderskiego składają p. p. J. Kacprzykowie 20 zł. P. P. Mini-chowie 10 zł.

Dla niezamożnych uczniów panst. gimnazjum.

Zamiast biletów wejścia na bal p. p. L. Czarnecy 6 zł.

ROZMĄTNOŚCI.

Kłopoty Karnawałowe.

(bredzenie na wzór: „To i owo” z Muchy).

Więc tedy mamy już karnawał. Dla mężów istny to kar nawał: żona każdemu robi kawał, żeby monety dużo dawał; nieborak kręci się jak może, lecz nic już na to nie pomoże, więc sięga wreszcie do kalety i grosz ostatni już niestety oddaje żonie, krzycząc: „rety”, na jej balowe tualety.

Ponieważ była wciąż naganka, że paniom wi-dać zbyt...kolanka, że starszych panów całe mrowie widokiem tym rujnuje zdrowie, dostając wciąż zawrotów w głowie, więc by usunąć zwyczaj brzydki i przykryć trochę z tyłu lydki jejmość potężna Pani Moda rzekła: „niech będzie na to zgoda”, i suknia (to nie należy do błahostek) z przodu dochodzi aż pod mostek, a z tyłu sięga znów do kostek, o czem dziś każdy wie wyrostek.

To też przez wzgląd na mody owe na całym świecie dziś krawcowe łamią, biedaczki, sobie głowę i nie sypiają prawie wcale, studując nowych mód żurnale; nie jedna gdzieś—powiedzmy sobie—ciało swe igłą nawet skrobie, aby przez taką ekscytację zaostrzyć swą imaginację i stworzyć jakąś cud-kreację.—Bo panie, a nawet dziewice, o długich włosach, czy chłopczyce, pragną zachować tajemnicę: jedna przed drugą się nie zdradzi, w co na bal postać swoją wsadzi, każda z nich przysiędż jest gotowa, że właśnie suknia jej balowa zdobić ją będzie tak morowo, że balu stanie się królową i już zawczasu drży z radości, że przyjaciółki „Jej K. Mości” pozółkną wnet w bezsilnej złości, może dostaną nawet mdłości lub popękają od zazdrości.

Więc panie: Dzidzia, Hala, Lala, Maryla, Pipa, Buba, Luba—slowem, pań cała ta plejada nie śpi, nie pije i nie jada, tylko o balach ciągle gada. Każda dowiedzieć się coś rada, czy na bal iść, czy nie wypada, czy fraków będzie tam gromada, to znów ciekawość każdą zjada, jak się wystroi pani Mada, co przecież chuda jest i blada. To znów wesole, jak te kotki, sypią dowcipy, robią plotki o-powiadają anegdotki: jak oto jedna z pań w Warszawie w swojej balowej sukni sprawie siedziała cały miesiąc prawie i od wystawy ku wystawie chodząc tak naczczo, czy po strawie raczyła zemdleć tam laskawie, a gdy na „Czarnej” wreszcie „Kawie”

zjawiała się, jak sen na jawie, w swej modnej sukni długiej prawie, jury orzekło: „suknia brzydka”. Pod panią się zatrzęsła lydka, i wnet na licach u biedaczki oznaki ostrej są żółtaczkę (choć, mojem zdaniem, są to „kaczki”).

Więc by nie zaznać tej przygody i święcić tryumf swej urody na balu w sukni nowej mody, gdzie długie tyły, krótkie przody, a znów po bokach coś, jak schody, przysły do takiej panie zgody: „O przody niema tu obawy: zasłoni danser je laskawy, tyły są dosyć powłóczyście, ła boki znowu są faldziste, z fald harmonijne tworząc rury, szersze od dołu, węższe z góry, co ma także swe walory, służąc za...wentylatory. Sortie mieć także tu wypadnie, bo tak „bez przodu” jest nieładnie..., co stać się może nawet snadnie, gdy danser—ten parawan przecie—zniknie na moment gdzieś w bufecie, a wachlarz, choć nie figi listek, gdyby rozłożyć nawet wszystkich, też się na wiele tu nie nada, więc bez sortie być nie wypada”.

Taka jest również moja rada. Inaczej rzecz mi nie wypada, bo żona na śmierć mnie zagada, a spokój w domu—skarb nielada! A jeśli kto z panów powiada, że z mojej strony jest przesada, niech na mojem miejscu siada.

Zwolennik dawnej mody.

Giełda

Warszawa, 15 stycznia 1930 r.

Pieniądze zagraniczne

Dolar St. Zj. Am. Póln. kupno.	8.87 gr.
Funty szterl.	43.28 gr.
Franki franc.	34 gr.
szwajc.	1.72 gr.
Ruble złote (dawne ros.) 4 zł. 64 gr. za	
1 rubla czyli za 5 rubli	23.20 gr.
Rubel srebrny	2.38 gr.
Grain czystego złota	5. zł. 92,44 gr.

Giełda towarowa.

W dalszym ciągu tendencja na produkty rolne słaba.

Regulamin

Dla masarni w Łowiczu, uchwalony na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 31. VII-1929 r.

§ 1. Nowootworzone lokale, przeznaczone dla wyrobów masarskich powinny być dość obszerne, conajmniej 3 mtr. szerokości i odpowiedniej głębokości.

§ 2. Ściany do połowy wysokości powinny być malowane na olejno, lub tafelkowe, podłogi szczelne, tafelkowe, cementowe lub drewniane, pomalowane na olejno.

§ 3. Wyroby napoczęte winny być nakryte szklanymi kloszami lub siatką.

§ 4. Haki do wieszania wyrobów powinny być metalowe z nierdzewniejącego metalu.

§ 5. Blaty stolów pokryte całą blachą cynkową lub marmurem.

§ 6. Wszystkie urządzenia i wagi powinny być utrzymane we wzorowym porządku.

§ 7. Pracownicy winni przy sprzedaży być w czystych, białych fartuchach, w miarę możności kasjerka osobno.

§ 8. W sklepie masarskim należy mieć pudło do odpadków i śmieci, oraz spluwaczkę.

§ 9. W sklepie nie wolno przechowywać przedmiotów domowego użytku.

§ 10. Sklep nie może łączyć się z mieszkaniem.

W pracowni masarskiej.

§ 11. Lokal powinien być widny, obszerny, czysto utrzymany, ściany pomalowane na olejno lub tafelkowe (do połowy wysokości), oraz zaopatrzone w światło elektryczne.

§ 12. Stoly do przygotowania wyrobów powinny być czyste, gładkie, bez szczelin. Po pracy stoly i pieńki należy zmyć gorącą wodą i szczotką ryżową i posypać solą kuchenną.

§ 13. Kotły do gotowania oraz wszelkie narzędzia należy utrzymywać w czystości, tłok do szprycy używać wyłącznie gumowy.

§ 14. Wypuszczanie do rynsztoków wszelkich ścieków z warsztatów masarskich jest bezwzględnie wzbronione.

§ 15. Pracownicy powinni być w białych czystych fartuchach, typu lekarskiego z krótkimi rękawami i mieć odpowiednie karty zdrowia.

§ 16. Pracownia powinna posiadać kryty wóz do przewożenia mięsa, urządzony stosownie do okólnika Min. Spr. Wewn. z dn. 17. X. 1928 r. Z. N. 4796-28.

§ 17. Każda pracownia masarska winna posiadać umywalkę z bieżącą wodą, ręcznikiem i mydłem, szafkę z 2 przedziałami na ubranie. W nowootwieranych zaś masarniach musi być przepierzenie dla rozbieralni.

§ 18. Warsztat nie może łączyć się z mieszkaniem.

§ 19. Winni nie stosowania się do powyższego regulaminu będą pociągnięci do odpowiedzialności karno-administracyjnej na mocy art. Ustawy z dn. 14. VII 1920 r.

Magistrat.

Ogłoszenie.

Magistrat m. Łowicza ogłasza przetarg na oczyszczanie ulic i placów miejskich na okres od dnia 1 lutego 1930 r. do dnia 31 grudnia 1930 r. Warunki i przepisy obowiązujące przedsiębiorcę są do przejrzania w Wydziale V Magistratu w godzinach biurzych (9 r.—1 p. p). Osoby reflektujące na otrzymanie powyższego przedsiębiorstwa winne składać oferty w zapieczętowanych kopertach do Magistratu, W ofertach podać należy wysokość żądanej miesięcznej opłaty.

Termin składania ofert upływa w dniu 29 stycznia 1930 r. o godz. 12 w południe.

Magistrat m. Łowicza.

Obwieszczenie o regulacji hipoteki.

Wydział Hipoteczny powiatu Łowickiego obwieszcza, iż na dzień 28 kwietnia 1930 roku wyznaczony został termin pierwiastkowej regulacji hipoteki dla osady we wsi Skowroda, gminy Jeziorko, zapisanej w tabeli likwidacyjnej pod № 9-ym, przestrzeni 25 mor. 200 prętów gruntu z zabudowaniami, popostalej po zmarłym Jakóbie Gaciu,— a to na żądanie Józefy Gać, jako córki zmarłego Jakóba Gać.

W terminie powyższym interesowani winni się stawić w kancelarji hipotecznej w Łowiczu osobiście, lub przez pełnomocników, dla ujawnienia swych praw, pod skutkami prekluzji.

Oprawa obrazów WALENTY ŻABKA

w ŁOWICZU, ulica WĄZKA Nr. 4.

Wielki wybór listew na ramy. Wykonanie solidne.

